



Gdybyśmy postawili proste pytanie: po co organizujemy wybory? Naturalna odpowiedź brzmiałaby: aby wybrać najlepszych reprezentantów do polityki. A w jakim celu? Ano po to, aby nam wszystkim żyło się lepiej. OK. Mało kto zaprzeczy logice tych pytań i odpowiedzi. I teraz zaczynają się schody. Otóż politologia, polityka oraz praktyka pokazują wyraźnie, że nie taki cel przyświeca polskim wyborom. One mają za zadanie odzwierciedlać jakieś enigmatyczne poglądy, tak naprawdę nie wiadomo czyje, wyborców czy też szefów partii. Mają być odbiciem społeczeństwa (!), mają dbać o to, aby nie "traciły się głosy", mają lepiej odzwierciedlać preferencje obywateli, cokolwiek by to nie znaczyło i temu podobne dyrdymały. Wszystkie te cele stawiane wyborom tzw. proporcjonalnym są praktycznie nie do zrealizowania, są mitami na miarę mitu "sprawiedliwości społecznej ustroju socjalistycznego".

Natomiast wybory większościowe w jednomandatowych okręgach wyborczych (w skrócie JOW) mają jeden realnie osiągalny cel: wybrać najlepszego człowieka do polityki, który reprezentowałby wyborców (nie partie). Te dwa cele wyborcze, są niekompatybilne, są alternatywą, albo – albo. Nie da się tych dwóch celów zasady reprezentacji zrealizować łącznie za pomocą postawienia jednego krzyżyka wyborczego. No bo, jak tym jednym krzyżykiem wybrać np. albo kobietę albo mężczyznę, a do tego zobrazować ich według temperamentu (sangwinik, choleryk, flegmatyk czy melancholik). A więc, **albo - albo**. Decydując się na system wyborczy do Sejmu, musimy zmierzyć się z następującym pytaniem: czy chcemy wybierać do polityki najlepszego w oczach wyborców, czy też, próbujemy coś odzwierciedlić?

Paweł Kukiz z całym ruchem [www.zmieleni.pl](http://www.zmieleni.pl), upomina się o system wyborczy większościowy z JOW, obiecany swego czasu Polsce przez Platformę Obywatelską. To prosty i powszechnie zrozumiały system wyborczy, w którym w każdym okręgu wyborczym wybieramy tylko jednego, aby zawsze było wiadomo, kto nas reprezentuje w polityce. Ten, kto dostanie najwięcej głosów zostaje posłem. A co z wyborcami co nie głosowali na zwycięzcę? Czyżby nie mieli być reprezentowani a ich głosy okazały się "straconymi"? Takie stwierdzenia, to jakiś kosmiczny

absurd, niestety powtarzany jak mantra tu i ówdzie. To zupełnie tak, jakby głosić, że Prezydent RP wybrany właśnie w JOW, w którym całe państwo jest jednym okręgiem wyborczym, nie reprezentował wszystkich Polaków, albo wybrany Jaś na przewodniczącego szkolnej klasy nie był reprezentantem całej klasy. Przecież tak wybrany poseł pomagając np. obywatelowi w jego problemach, nie każe mu udowadniać na kogo głosował. W wyborach w JOW tracą lub zyskują partie, to normalne w każdych wyborach, ale nie obywatele - wyborcy. W wyborach w JOW sukces partii powstaje z sumy sukcesów indywidualnych w każdym okręgu wyborczym. Partie prześcigają się, aby mieć kandydatów najznakomitszych spośród znakomitych, bo głosuje się na człowieka a nie na partie.

Brytyjscy politycy o tym wiedzą i na głowie stają, aby znaleźć w pierwszej kolejności przychylność wyborców a nie szefa partii. Są ze swoimi wyborcami złączeni pępowiną odpowiedzialności. Jeżeli np. premier David Cameron, przegra w swoim okręgu, wypada z polityki. Najpierw wyborcy a później partia, która jest ważna, ale jako pomocnik w wyborach. Partie są tam wspólnotą idei, a nie jak u nas, hierarchiczną strukturą zarządzaną na podobieństwo przedsiębiorstwa, gdzie szef może zarówno przyjąć jak i wyrzucić. W tamtych partiach, opartych o fundament systemu JOW, nikt nikogo z partii wyrzucić nie może, bo nikogo się do nich nie przyjmuje. Spytajmy Amerykanina czy ma legitymację demokracji lub republikanina? Nie będzie rozumiał pytania. To diametralnie inny świat polityki, niestety nieznanym Polakom.

Akcja firmowana znaną twarzą Pawła Kukiza, dotyczy zbierania podpisów pod wnioskiem o referendum za JOW. Pytanie referendalne brzmi: **"Czy popiera Pan/Pani wprowadzenie wyborów posłów do Sejmu RP w 460 jednomandatowych okręgach wyborczych zwykłą większością głosów, z równą dla wszystkich swobodą kandydowania?"**

To nie jest pytanie wysrane z palca. To pytanie jest w ścisłym związku ze zleconymi CBOS badaniami, (wyniki można znaleźć na stronie [www.madison.org.pl](http://www.madison.org.pl)), w których spytano reprezentatywną grupę 969 respondentów: czy jesteś za obecną partyjną techniką wyborczą, czy też jesteś za JOW? Spośród tych co mieli na ten temat zdanie (75 %), aż 70 % było za JOW. Paweł Kukiz wyszedł swoją inicjatywą naprzeciw większości polskiego społeczeństwa.

Referendum o system wyborczy nie jest fanaberią obywateli w demokratycznym kraju. Wręcz przeciwnie, to niezbywalne obywatelskie prawo. Mało kto wie, bo polskie media milczały jak zakłate, że 5 maja 2011 r. Wielka Brytania przeprowadziła ogólnonarodowe referendum w sprawie swojej ordynacji do parlamentu. Brytyjczycy zdecydowanie (68 proc.) odrzucili zmiany w wyborach do Izby Gmin. A co takiego Brytyjczycy postanowili zachować?

**Po pierwsze**, wybieranie człowieka do polityki w sposób jasny i powszechnie zrozumiały. W brytyjskim systemie FPTP ( *First Past the Post*), czyli "pierwszy na mecie", parlamentarzystą w jednomandatowym okręgu wyborczym (JOW) zostaje ten, który dostanie najwięcej głosów. Prosto i przejrzyste, bez zbędnego przeliczania głosów na mandaty, preferencji głosów drugich i trzecich oraz innych zamulających wynik łamańców. Każdy może wystartować w wyborach, po przedstawieniu 10 podpisów poparcia oraz wpłaceniu 500 funtów kaucji (zwracanej gdy uzyska 5 proc. głosów).

**Po drugie**, Brytyjczycy nie życzą sobie, aby jakiegokolwiek inne działania, niż bezpośrednio oddany głos wyborców, mogły decydować o tym kto zostanie ich reprezentantem w polityce. I tej wartości gotowych była bronić przygniatająca większość.

W Wielkiej Brytanii nie tak łatwo rozstrzygane są sprawy w referendum. To było dopiero drugim w jej historii, co świadczy o wielkiej randze politycznej (pierwsze miało miejsce w 1975 r. w sprawie poparcia dla członkostwa w Unii Europejskiej). Najbogatsze i najstarsze demokracje świata, do których jeździmy za chlebem i na studia, to kraje z JOW. Warto o tym pamiętać.

Dlaczego Polsce potrzebne są wybory do Sejmu w JOW? Są ku temu cztery ważne powody. Ale o tym w następnej części "Zrozumieć politykę".

### Mariusz Wis

Mariusz Wis podczas manifestacji zwolenników JOW w Warszawie, październik 2011.

**Mariusz WIS** jest prezesem Fundacji im. J. Madisona Centrum Rozwoju Demokracji - JOW. Publikuje m.in. na łamach "Rzeczpospolitej", warszawskiej gazety "Południe" i in.